

9. Jakie jest moje pragnienie „zobaczenia” Jezusa? Czy potrafię je sprowadzić do osobistych spotkań z Nim w sakramentach, w słuchaniu słowa Bożego, w chwilach modlitwy osobistej cichej i wspólnotowej?
10. Jak mógłbym wytłumaczyć przyjacielowi moją koncepcję zbawienia? Czy jest ona taka sama jak koncepcja Chrystusa, ta pełna, mówiąca o zbawieniu całego człowieka – wewnętrznego i zewnętrznego?

## Ludzie w drodze: uczniowie z Emaus

Łk 24, 13–35

Droga, rozumiana jako przejście z jednego miejsca na drugie lub przejście od jednej sytuacji do drugiej, jest wpisana w genetyczny kod każdego człowieka. Rodzimy się, rozwijamy i stajemy się dojrzałymi; człowiek rodzi się nie mając żadnego poznania i stopniowo dochodzi do poznania siebie samego, innych i otaczającej go rzeczywistości; rodzi się w pewnym miejscu, ale nie jest na zawsze z nim związany. Droga objawia się jako konieczność życia.

Również świat religijno-moralny zna i często używa kategorii drogi, w ten sposób nasze życie staje się pielgrzymką, mamy się trzymać dobrej drogi i podążać właściwą ścieżką. To jest język metaforyczny, zaczerpnięty z depozytu fenomenologii i doświadczenia każdego człowieka. Biorąc pod uwagę kategorię drogi, chcemy zaproponować lekturę tekstu.

*„Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni ze*

sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?» Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: «Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało». Zapytał ich: «Cóż takiego?» Odpowiedzieli Mu: «To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli».

Na to On rzekł do nich: «O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwaly?» I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego.

Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce

*u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pętało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?»*

*W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.»*

#### Kontekst i dynamika tekstu

Wyłącznie ewangelista Łukasz proponuje ten fragment. Dwaj uczniowie nie tylko przemierzają pewną drogę materialną, ponieważ przemieszczają się z jednego miejsca na drugie, ale, co jest o wiele ważniejsze, dojrzewają w nowym sposobie relacji do Chrystusa, nadając jej inne znaczenie. Również to jest droga, ruchem, wzrostem. Przechodzą od domniemanego poznania Chrystusa, tak jak ich krótkowzroczne doświadczenie sugerowało, do autentycznego poznania, które buduje się w nich stopniowo, dzięki osobistej interwencji Jezusa. Podążamy od zaciętej strefy Starego Testamentu do strefy światła Nowego Testamentu. Z dwóch uczniów jeden został zidentyfikowany i nosi imię Kleofas, a drugi pozostaje bez imienia: czytający Ewangelię może tam wstawić własne imię i nie pomyli się, ponieważ każdy powinien przejść tę drogę, jaką ci dwaj przebyli wraz z tajemniczym towarzyszem podróży.

Podzielimy epizod na cztery części: po przedstawieniu osób i okoliczności (ww. 13–16) w pierwszym etapie zwrócimy uwagę na uczniów, którzy okazują się ludźmi Starego Testamentu ze względu na obraz Jezusa, jaki mają (ww. 17–24); w drugim etapie podążając z podróżującym nieznajomym zauważają nowy horyzont i stają się ludźmi Nowego Testamentu (ww. 25–32); część końcowa ukazuje rezultat i konsekwencje przebytej drogi (ww. 33–35).

### **Krótki komentarz**

#### **Osoby i okoliczności (ww. 13–16)**

Dzień Paschy, po południu. „Dwaj z nich” to znaczy dwóch z grupy tych, którzy uwierzyli, i dlatego, jako wierzący, powinni byli być inni, opuszczają Jerozolimę, aby udać się do Emaus, wioski oddalonej o 12 km od świętego miasta, będącej prawdopodobnie miejscem ich pochodzenia. To odejście ma gorzki posmak klęski, jest strasliwym rozczarowaniem płynącym ze stwierdzenia „wszystko skończone”, jest gwałtownym upadkiem nadziei, podtrzymywanej z pasją przez pewien czas. Jednakże nie mogą odciąć się zdecydowanie od przeszłości, której nie można wymazać z własnego życia ruchem gąbki, dlatego „rozmawiali ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło”, o wszystkim, co czyniło z nich w pewnym sensie ofiary – biernych widzów, a nie inteligentnych i aktywnych współuczestników.

Jeśli powrót do Emaus oznacza zakończenie przygody z Chrystusem, to nie jest prawdą, że wszystko bez wstrząsów powróci do normalności. Nie można być z Chrystusem, a potem zostawić

Go jakby się nic nie zdarzyło. Wszystko się skończyło, ale Chrystus jest nadal kimś godnym zainteresowania; co więcej, Chrystus wciąż stanowi znak zapytania. Wszystko się skończyło, ale nie wszystko jest jasne i osoba Chrystusa nadal intryguje, robi problemy. Dlatego rozmawiają i ich dialog jest tak ożywiony, że przekształca się w dyskusję, w czasie której przedstawiają rozbieżne opinie, nierozstrzygnięte wątpliwości.

Jezus przyłącza się do nich po to, aby materialna droga stała się drogą wiary, która doprowadzi ich do stania się aktywnymi osobami, znajdującymi odpowiedź na swoje pytania. Idzie razem z nimi, aby pomagać im we wzrastaniu, w otwieraniu się na nowe horyzonty, w nadawaniu pełnego sensu ich egzystencji. Jest tutaj, blisko ich dwóch, „lecz ich oczy były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali”. Dziwne jest to stwierdzenie i wymaga wyjaśnienia. Czy możliwe jest nierozpoznanie osoby, której nie widziało się od paru dni, może od 72 godzin? Czy Jezus ukazuje się tak zmieniony, że aż niemożliwy do rozpoznania? Myślę, że nie. A więc dlaczego to zdarza się tak często w objawieniach, że uczniowie lękają się zobaczenia zjawy, a Magdalena w ogrodzie nie rozpoznaje Jezusa i myli Go z ogrodnikiem? Odpowiedź na te słuszne pytania zawiera się w tajemnicy zmartwychwstania Jezusa; można ją choć trochę zrozumieć, odnosząc się do innych zmartwychwstań z Ewangelii.

Ewangelia opowiada o trzech cudach zmartwychwstania, które zdziałał Jezus: zmartwychwstanie Łazarza (*J* 11, 1–44), zmartwychwstanie syna wdowy z Nain (*Łk* 7, 11–17) i zmartwychwstanie córki Jaira (*Mk* 5, 21–43). Te trzy przy-

padki przedstawiają osoby, które dzięki interwencji Jezusa powracają do życia, ale po pewnym czasie znowu umierają, ponieważ takie jest przeznaczenie naszego ciała, które się starzeje i podlega zniszczeniu.

Zmartwychwstanie Chrystusa różni się wyraźnie od innych (możemy je odczytywać jako znak tego, co nastąpi), ponieważ Jezus zmartwychwstaje, aby więcej nie umierać. On nie staje się żywym zaraz po śmierci, ale wchodzi w nowy stan, w stan Ducha. Jego ciało jest rzeczywiste, chociaż nie cierpi, nie starzeje się, nie wymaga normalnej troski jak jedzenie, odpoczywanie, zajmowanie przestrzeni (Jezus staje przed uczniami bez przechodzenia przez drzwi). Ciało Jezusa jest ciałem uwielbionym, jest ciałem nowego życia, darem Boga. Istnieją więc różnice między ciałami dwóch uczniów a ciałem Jezusa, który idzie z nimi: należą do dwóch różnych rzeczywistości, oni do świata ziemskiego, a On do Boskiego. Teraz nie można wejść w Bożą rzeczywistość, jeśli sam Bóg nie umożliwi tego, i ci dwaj nie mogą rozpoznać Jezusa, ponieważ oczy ludzkiego ciała nie są w stanie rozpoznać przemienionego ciała Chrystusa zmartwychwstałego. Człowiek swoimi siłami nie jest w stanie znaleźć podobieństwa między wczoraj ukrzyżowanym, a dzisiaj zmartwychwstałym. Ta umiejętność jest możliwa tylko dla tych, którzy zostali uzdolnieni przez Chrystusa; do Bożego świata wchodzi się jedynie przez łaskę, która jest Bożym darem. Tylko ten, kto otrzymuje ten dar, może rozpoznać Jezusa, a dar ten jest udzielany tym, którzy podążają drogą wiary. Jezus swoją obecnością pomaga wzrastać dwóm uczniom, którzy muszą przejść od sposobu po-

znania starotestamentalnego do poznania nowotestamentalnego Jezusa Mesjasza.

*Część pierwsza. Jak myśleliśmy o Nim i jakie nadzieje w Nim złożyliśmy:*

*ludzie Starego Testamentu (zww. 17–24)*

Jest czymś łatwym i normalnym stworzyć sobie Chrystusa na własną miarę, tak, by mógł zmieścić się w naszych schematach i programach. Taki Chrystus w niczym nie przeszkadza i można Go spokojnie zaakceptować. Ale to nie jest Chrystus autentyczny, Ten, który pomaga nam wchodzić w nowość życia, podążać drogą odkryć. Trzeba najpierw obalić tego Chrystusa, który nie jest Chrystusem, ale wygodnym idolem – ucynionym dla nas samych, na naszą miarę i podobieństwo.

Tej pokusie ulegli także dwaj uczniowie, którzy w tej fazie drogi są zaproszeni do przedstawienia swoich idei. Dialog rozpoczyna się prowokacyjnym pytaniem ze strony Jezusa, który zmierza do zniszczenia stworzonego przez nich idola. Jezus bierze inicjatywę, aby wejść z nimi w dialog: „Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?” Pierwsza odpowiedź, natychmiastowa i pozbawiona refleksji, ujawnia przejmujące zdziwienie: „Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało”. Pytanie Jezusa – „Cóż takiego?” jest wstępem do tego, aby uczniowie otworzyli się przed nieznanym podróżnym, ujawniając swoje uczucia i koncepcję, którą mieli odnośnie Jezusa. Jest to sytuacja od strony pedagogicznej bardzo sprzyjająca, pozwala uczniom otworzyć się przed kimś, wyzalić, przedstawić tę



gmatwaninę wątpliwości, która czyni niejasnymi i niespokojnymi ich sumienia. W międzyczasie rozmowa na temat niedawnych wydarzeń buduje most solidarności między dwoma uczniami a podróżnym; droga staje się coraz bardziej atrakcyjna.

Dwóch uczniów zachowuje dla Jezusa podziw wyrażający się w tęsknocie; przedstawiają syntetyczny, ale pełny Jezusowy wizerunek, który stopniowo wyłania się w ich życiu. Wynika z niego następujący obraz historyczny i teologiczny:

- Wobec Jezusa żywili wielki szacunek, ponieważ uważali Go za proroka, przypisując Mu tytuł przyznawany wielkim ludziom historii Izraela. Jego wielkość była związana tak ze słowem, jak i z działalnością (cuda); Jego dzieło było cudowne i stawiało Go zarówno blisko Boga, jak i ludu.

- Nie uczestniczyli z bliska w wydarzeniach, które przyspieszyły bieg tej sytuacji, za którą odpowiedzialni są „*arcykapłani i nasi przywódcy*”. Mękę i śmierć uważają za nieprzewidziany i nieoczekiwany wypadek, tragiczne niepowodzenie, którego Jezus stał się ofiarą.

- Śmierć, co więcej, śmierć na krzyżu rzuciła cień na osobę Jezusa, spowodowała pęknięcie, jeśli nie załamanie tego żelaznego zaufania, które w Nim pokładali. Żaden Żyd nie mógł zapomnieć surowego wyroku Prawa: „Wiszący jest przeklęty przez Boga” (*Pwt 21, 23*).

- „A myśmy się spodziewali, że On właśnie ma wyzwolić Izraela” (w. 21) – jest to kluczowe zdanie, objawienie mentalności starotestamentalnej tych dwóch uczniów, dla których Jezus powinien okazać się Mesjaszem politycznym, wyzwolicielem w sensie ludzkim, Tym, którego wszyscy powinni byli zobaczyć i rozumieć, Tym, którego

wszyscy oczekiwali, aby przywrócić Izraelowi jego poprzedni prestiż, uwalniając go od podporządkowania się Rzymianom. Greckie słowo, używane dla określenia uwolnienia (*lytroomai*), wyraża dobrze polityczno-mesjańskie oczekiwanie, które było obecne pośród Żydów, również pomiędzy naśladowcami Jezusa. Do tego można dorzucić nie dające się pogodzić w mentalności żydowskiej pojęcia cierpienia/śmierci z potęgą/życiem Bożym: jeśli Jezus był posłany przez Boga, to miał koniecznie uczestniczyć w Jego potędze i dlatego nie powinien był ani cierpieć, ani umrzeć. Jak te starotestamentalne idee były głęboko zakorzenione, pokazuje fakt, że nowość nie została przyjęta, a tym bardziej przeżyta: pusty grób, świadectwo kobiet, potwierdzenie uczniów nie wywierają nawet minimalnego wpływu na to, co się dzieje. Zamknięci i niewrażliwi na jakąkolwiek nowość, która nie mieści się w ich schematach, dwaj uczniowie pozwalają, aby wszystko pogrążyło się w pustce obojętności lub w chwilowym niepokoju, niezdolnym do zrodzenia ufności i nadziei. Tak jak i inni, bronią się przed zobaczeniem martwego ciała Tego, który jest tylko jedną z wielu ofiar śmierci. Są stali i nieporuszeni w ich koncepcji, w ich ograniczonym horyzoncie ludzi Starego Testamentu.

Konsekwencją ich zamkniętej postawy, ich braku dyspozycyjności wobec rzeczywistości skierowanej na coś nowego, jest wewnętrzne spustoszenie, które promieniuje na zewnątrz smutkiem na twarzy. To są ludzie Starego Testamentu, ludzie smutni.